

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 94-98



Poezja i etyka. Książka o wierszach Świrszczyńskiej.

Grażyna Borkowska-Arciuch

Poezja i etyka. Książka o wierszach Świrszczyńskiej

Przeczytać wszystko, co wyszło kiedykolwiek spod pióra poetki, poznać wszystkie sądy interpretujące tę twórczość i wypracować własny do nich stosunek, ale pozostać po stronie poezji, jej różnorodności i bogactwa, rezygnując z prób zbudowania (dzisiaj trudnego nawet do wyobrażenia) systemu porządkującego artystyczną całość – oto dyrektywy pisarskie przyjęte przez Renatę Stawowy w jej pracy o poezji Anny Świrszczyńskiej¹.

Przyjrzyjmy się kolejnym elementom tego wyliczenia. „Przeczytać wszystko” – rozprawa Renaty Stawowy jest klasyczną pracą monograficzną. Autorka poddała wnikliwej lekturze znakomitą większość tekstów napisanych przez Świrszczyńską. Nie tylko poetyckich, ale także prozatorskich, dramatycznych i publicystycznych. Nie zapomniała także o osobnym podgatunku – literaturze dla dzieci i młodzieży. Oczywiście, w centrum uwagi stanęła poezja; migawkowe wglądy w inne rodzaje i gatunki literackie przyniosły jednak coś więcej niż zapowiedź spojrzenia całościowego – zbudowały obraz Świrszczyńskiej jako artystki, która nie mieści się w tradycyjnych podziałach i klasyfikacjach, która łamie lekturowe przyzwyczajenia i oczekiwania, która w przedziwny sposób łączy awangardowość wiersza z anachronizmem programów poetyckich, realizm z groteską, pisanie „serio” z tonacją buffo.

Czytając kolejne tomiki Świrszczyńskiej, Autorka rozprawy niczego nie zaniechała, niczego nie przeoczyła: przyglądała się odmianom tekstu w różnych edycjach tego samego wiersza, pisarskim autokorektom, sposobowi konstrukcji zbiorczych tomików, które poprzez prezentację zasady odrzucenia i wyboru pokazują preferencje poetki i ewolucję jej warsztatu. Przekomponowywanie wcześniejszych tomów to robota ważna poznawczo. Może tylko w przypadku Różewicza konstrukcja nowych całości z dawnych wierszy ma większe znaczenie dla procesu interpre-

^{1/} R. Stawowy „Gdzie jestem ja sama?”. *O poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 2004.

Borkowska Poezja i etyka. Książka o wierszach Świrszczyńskiej

tacji i rozumienia jego poezji. Ale i tutaj podobne zabiegi pozwalają zobaczyć, jak autorka pojmowała sens m o w y n o w e j, jakiej dyscypliny wymagała realizacja tego zamierzenia.

Oczywiście, śledzenie ewolucji warsztatu poetyckiego Świrszczyńskiej byłoby niewykonalne, gdyby nie zostało poprzedzone wszechstronną analizą jej debiutanckiego tomu z roku 1936 i wierszowanych prób z okresu okupacji. Renata Stawowy rozwinęła tutaj Miłoszową myśl o kaligrafii Świrszczyńskiej, czyli jej pięknopisanium. Dla Miłosza wczesna poezja była przede wszystkim szkołą dystansu do własnego wzruszenia, a więc raczej czymś ekskluzywnym w międzywojennej liryce polskiej, a przez to pożytecznym i cennym. Autorka rozprawy dodaje, iż chodziło o dystans nie tylko wobec uczuć, ale także wobec różnych konwencji poetyckich międzywojnia: Świrszczyńska nawiązywała zarówno do poezji skamandrytów (raczej wyłącznie tematycznie), jak i do wierszy awangardowych (tu pokrewieństwo było znacznie istotniejsze). W tym nawiązywaniu – pisze trafnie Renata Stawowy, rozwijając recenzję Ludwika Frydego – nie chodziło tylko o ćwiczenie sprawności, o giętkość pióra, o igranie konwencjami. Piękne słowa i obrazy skrywały niepokój metafizyczny, przecucie kataklizmu wojennego, powiew zaślady.

Dyrektywa druga: poznać cudze ustalenia interpretacyjne i nie ulec im do końca. Autorka rozprawy zna doskonale literaturę przedmiotu poświęconą Świrszczyńskiej, zarówno recenzje, jak i nieliczne ustalenia teoretyczne. Wiele zawdzięcza pięknej i wzruszającej książce Miłosza. W gruncie rzeczy jednak nie było dotychczas gruntownej pracy na temat poetki – dorywczy charakter recenzji pisanych z tomiku na tomik, nieustalona ranga poetycka Świrszczyńskiej skazują Renatę Stawowy na poszukiwania samodzielne. Sprowadzić by je można do kilku – niebagatelnych – konkluzji: 1. Świrszczyńska przyswoiła sobie idiolekty wielu szkół poetyckich międzywojnia; 2. na tej kanwie wypracowała własną poetykę: wyraźnie ucieleśniony (seksualny, kobiecy) podmiot opowiada własne doświadczenie – wojenne, miłosne, macierzyńskie, ludzkie; 3. opowiada zwięźle i dyskretnie, przyznając się do empatycznej więzi ze światem pokrzywdzonych (kobiet, zwierząt); 4. zdolność pisanie/mówienia jest ściśle połączona z kwestią samoidentyfikacji seksualnej, z poczuciem witalności, nadmiaru; 5. poezja pozostaje w stałym, wielokształtnym, trudnym do uchwycenia kontakcie z biografią.

Począwszy od punktu drugiego założenia te są zbieżne ustaleniami krytyki feministycznej na temat twórczości kobiet. Renata Stawowy dostrzega te zbieżności i poddaje je szczegółowej analizie; odnajduje w twórczości Świrszczyńskiej ważne toposy feministyczne (jak choćby empatyczną solidarność z niemym cierpieniem zwierząt, sygnały opresji kobiet oraz ich siostrzane poczucie wspólnoty), daleka jest jednak od tego, by uznać, że w nieksiążkowym, jak powiada Miłosz, feminizmie Świrszczyńskiej można zamknąć jej twórczość. Nie da się tego zrobić – zdaniem Autorki rozprawy – z dwu co najmniej powodów: po pierwsze, kategorie krytyki feministycznej (na przykład pojęcie języka kobiecego) są niejasne, płynne i w zasadzie niesprowadzalne do żadnej konkretnej praktyki tekstualnej; po drugie, ponad feminizmem lokuje Renata Stawowy topos Natury, wyobraźnia poetycka

Roztrząsania i rozbiory

Świrszczyńskiej wydaje się zdominowana przez świat przyrody, przez szczególnie poczucie więzi ze światem naturalnym, ciałem, żywiołami, przestrzenią.

Dyrektywa trzecia: raczej uznać wielokształtność tej poezji, niż szukać dla niej nadrzędnego porządku w kategoriach literackich, feministycznych czy estetycznych. Trudno odmówić słuszności temu podejściu. Każdy z tych porządków wniósłby wiele ograniczeń, wykluczył znaczne – oporne wobec niego – obszary twórczości, zubożył raczej, niż wzbogacił jej całościowy zarys.

Ponieważ jednak podjęcie roztrząsań ogólnych jest potrzebą, od której nie umiem się uwolnić, pozwolę sobie na kilka luźnych propozycji skupionych na osi podmiotowość – tożsamość – etyka. Miłosz pisze (a Renata Stawowy cytuje ten fragment jego książki):

Dzieło Anny Świrszczyńskiej wymaga szczególnego rodzaju uwagi, nie takiego, do jakiego przyzwyczyły nas badania literackie, niechętnie tropieniu biografii autorów, tak powszechne w wieku dziewiętnastym. Rzecz polega na tym, że jej dzieło poetyckie ofiarowuje się jako spełniony los, ale spełniony nie poprzez artyzm, z życiorysem gdzieś w tle, ale jako jedność wierszy i osoby, gwałtownej, namiętnej, dumnej, pokornej, grzesznej, współczującej, miłującej, szalonej. Niby tak jak w autobiograficznej poezji romantyków, ale wcale nie tak, bo nawet nie jak w rozpowszechnionym dzisiaj piarstwie spowiedniczym. Połączenie autobiografii z poezją na innej zasadzie – jakiej? – tu właśnie kryje się sekret tej twórczości.

Jeśli dobrze rozumiem pytanie Miłosza, który w zakończeniu książki wspomina o dzielności poetki jako jej cnocie głównej, to nie chodzi tutaj o wyreżyserowaną jedność literatury i życia (jak w romantyzmie) ani ekshibicjonizm psychiczny (jak w prozie współczesnej), ale – być może – o zagadnienia bliskie Ricoeurowskiej problematyce tożsamości podmiotu, który potwierdza jedność własnego życia poprzez przyjęcie na siebie odpowiedzialności wobec innych. W perspektywie Ricoeura pierwszym wymiarem konstytuowania podmiotowości jest zdolność opowiadania o sobie czy – jak powiada komentatorka myśli filozofa, Małgorzata Kowalska – opowiadania siebie. W tym geście kreowania jedności własnego życia ujawnia się zawsze perspektywa etyczna: zobowiązanie wobec Innego.

Poezja Świrszczyńskiej okazuje się bardzo podatna na tak pojęty problem podmiotowości. Zabiegi poetyckie wokół prób opowiedzenia doświadczenia wojennego, a także kobiecego przynoszą wariant Ricoeurowskiego bycia sobą w solidarności z innymi czy bycia sobą jako innym, jak na przykład w wierszu *Siostry z dna*: „Opowiadamy sobie swoje życia / od dołu, od człowieczego dna / Siostry z dna, / mówimy biegle językiem cierpienia. / Dotykamy swoich rąk, / to nam pomaga”. Ale ta sama perspektywa podmiotowa objaśnia także inne cechy poezji Świrszczyńskiej: swoisty egotyzm zaznaczony przez Autorkę rozprawy w przytoczonej wypowiedzi Renaty Górczyńskiej, która zauważa, że przekłady wierszy Świrszczyńskiej na angielski ujawniają wszechobecność „ja”. Jak pogodzić empatię ze swego rodzaju egocentryzmem? Można znowu zajrzeć do Ricoeura; przyjrzeć się rozróżnieniu między sobością, o której wspominaliśmy wyżej, która realizuje się w solidarności ze światem, i o byciu sobą jako tym samym, o poszukiwaniu jądra naszej tożsamo-

ści jako czegoś substancjalnego, czegoś, co niezmiennie trwa w czasie. Ricoeur uważa ten rodzaj dociekań za drugorzędny, mniej wartościowy, ale Świrszczyńska poświęca mu sporo uwagi. Spogląda krytycznie na kategorię duszy, ale równie problematyczne okazuje się ciało. W wierszu *Grube jelito* pyta: „Kto nas związał, mnie i moje ciało? / Dlaczego muszę umrzeć / razem z nim? / Mam prawo wiedzieć, gdzie biegnie granica / między nami / Gdzie jestem ja, ja sama, sama”. Poetka szuka w sobie konkretnego miejsca, które decydowałoby o tożsamości. Wymienia różne organy. O mózgu powiada: nie widzę go. Nawiasem mówiąc, ten sam argument (mózg uznaje się za jądro osobowości, co jednak trzeba przyjąć spekulatywnie, na wiarę, bo go przecież nie widać) pojawia się w polemice Ricoeura z innym filozofem, Derekiem Parfitem.

W wielu wierszach poetka nawołuje do wyjścia poza siebie, roztopienie się w materii świata, odejścia od siebie, bez troski wobec siebie. Renata Stawowy zwraca baczną uwagę na ten trop. Do końca go jednak nie objaśnia, nie pokazuje, jak łączyć te wiersze z innymi, gdzie „ja” jest wyraziste i mocno osadzone w rzeczywistości. Wydaje się, że można tę pozorną sprzeczność rozwiązać przez odniesienie się do Ricoeura. *Quasi*-buddyzm Świrszczyńskiej wyrażałby kryzys podmiotu rozumianego jako bycie tym samym; więc ze światem budowałby inny podmiot, konstruujący siebie z perspektywy zobowiązań wobec bliźniego.

Ten inny podmiot wnosi problematykę etyczną, która w poezji Świrszczyńskiej jest ściśle zintegrowana z umiejętnością opowiadania, mówienia. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych etyczny punkt widzenia mieścił się na marginesach refleksji o kulturze. Stąd wiele słów krytyki pod adresem Świrszczyńskiej, szczególnie jako autorki wypowiedzi metapoetyckich. Apele do artystów o zdrowy tryb życia, który gwarantowałby zdrowe myślenie, musiały wypadać naiwnie i kłócić się z przekonaniem o wolności jako imperatywie twórczym. Dzisiaj, w czasach „zwrotów etycznych” w badaniach literackich i kulturowych, apele te dalej pozostają naiwne, ale potrafimy tę naiwność zrozumieć i dowartościować. Dodam jeszcze tylko na koniec uwag ogólnych, iż zwrot etyczny nie ominął też krytyki feministycznej, a może nawet tam właśnie zadomowiał się w sposób najbardziej istotny. W ostatnich pracach najbardziej zdeklarowanych feministek, takich na przykład jak Cixous czy Irigaray, pojawił nowy ton: pragnienie miłości, troska o cierpiących i potrzebujących pomocy, refleksja nad losami świata jako całości. Szkoda, że polska recepcja twórczości kulturowych postaci krytyki feministycznej zatrzymuje się na tekstach z lat siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych, zubożając obraz feminizmu. Być może ta niechęć wobec prac późniejszych tłumaczy, dlaczego Świrszczyńska nie stała się ikoną polskich feministek: przeszkodą była prawdopodobnie silnie zaznaczona perspektywa etyczna. Feminizmowi, szczególnie tzw. drugiej fali, towarzyszy bowiem, słusznie czy niesłusznie, myślenie roszczeniowe. Tymczasem poetka występowała przede wszystkim w imieniu niemych i cierpiących; w swoim ostatnim wierszu, pisanym w szpitalu w przeddzień operacji, którą ją zabiła, była pogodzona ze sobą, jak zwierzę prowadzone na rzeź.

Roztrząsania i rozbiory

Powyższe dopiski, prowadzone na marginesie rozprawy Renaty Stawowy, nie zrodziły się z opozycji w stosunku do jej ujęcia. Przeciwnie, zostały zainspirowane porządkiem pracy, układem materiału, rodzajem subtelnego komentarza, który ściśle przylegał do tonacji omawianych wierszy, bezbłędnym językiem opisu. Książka Renaty Stawowy to świetne wprowadzenie w świat Świrszczyńskiej, doskonały punkt wyjścia do dalszych badań.

Grażyna BORKOWSKA

